

Banki centralne i prywatna kontrola pieniądza

28 lutego 2021

1. REZERWA FEDERALNA USA

Były takie czasy, kiedy pytanie kogoś, dla kogo pracuje, traktowano jako nieco ubliżające, gdyż kryła się w tym sugestia, że pytana osoba jest niekompetentna, niezdolna do przynoszącego zysk samozatrudnienia. Obecnie własność ziemską lub nieruchomości (zasoby netto) nie jest już ogólną cechą naszej społeczności, co było normalną rzeczą przed nastaniem Wielkiego Kryzysu. Teraz wszyscy są zadłużeni „netto” i całkowicie uzależnieni od niepewnych pensji lub tygodniówek płaconych według woli innych.

Ponieważ poczucie wolności zawiera w sobie możliwość używania dóbr materialnych, takich jak książki, żywność, ubranie, mieszkanie, broń, środki transportu etc., których posiadanie wymaga pewnych zasobów, musimy przyznać, że ogóle warunki bytowania Amerykanów sprawiają, iż systematycznie ograniczana jest ich wolność i rośnie ich uzależnienie.

Dlaczego jesteśmy po uszy pogrążeni w długach? Dlaczego politycy nie mogą zapanować nad zjawiskiem rosnącego zadłużenia? Czemu tak wielu ludzi (często obydwój rodziców) musi podejmować źle płatną pracę i zadowalać się tym? Jaka przyszłość czeka amerykańską gospodarkę i sposób życia? Czyżbyśmy zdążyli do ekonomicznego krachu o bezprecedensowych rozmiarach?

Larry Bates był przez 11 lat dyrektorem banku. Jako członek Izby Reprezentantów ze stanu Tennessee przewodniczył Komitetowi ds. Bankowości i Handlu (Committee on Banking and Commerce). Jest również byłym profesorem ekonomii i autorem bestsellera „The New Economic Disorder” („Nowy Nieład Ekonomiczny”). Oto, co powiedział o naszej przyszłości:

„Mogę już teraz powiedzieć, że nastąpi krach o bezprecedensowych rozmiarach – krach, jakiego nigdy przedtem nie przeżyliśmy w tym kraju. Największym szokiem obecnego dziesięciolecia jest to, że więcej ludzi traci pieniądze niż w jakimkolwiek innym okresie historii. Drugim szokiem będzie to, że niesamowitą ilość pieniędzy zarobi w tym samym czasie stosunkowo niewielka liczba ludzi. Chodzi o to, że w okresach ekonomicznych wstrząsów, okresach ekonomicznej zapaści, bogactwo nie jest niszczone, lecz zmienia tylko właściciela.”

Były kandydat na stanowisko prezydenta USA, Charles Collins, jest prawnikiem i bankierem, który posiadał banki i pracował jako dyrektor banku. Uważa on, że nigdy nie wyjdziemy z długów, ponieważ naszymi pieniędzmi rządzi Rezerwa Federalna (Federal Reserve), zwana popularnie „Fed”. Oto, co powiedział:

„Obecnie Rezerwa Federalna zmusza nas do brania od niej pożyczek, oczywiście na procent, aby opłacić odsetki, które już się zakumulowały. Jeśli będziemy tak postępować, nigdy nie wyjdziemy z długów.”

Ekonomista Henry Pasquet, specjalista ds. ekonomii, również uważa, że zbliża się kres ekonomii Stanów Zjednoczonych:

„Nie, nie wtedy gdy dodajemy miliard dolarów dziennie. Nie da się tego kontynuować. W roku 1980 zadłużenie państwa wynosiło poniżej jednego biliona (1 000 000 000 000) dolarów, a obecnie wynosi około 5 bilionów, co oznacza, że w ciągu 15 lat wzrosło ono pięciokrotnie. Nie trzeba być geniuszem, aby zrozumieć, że nie da się tego kontynuować w nieskończoność.”

Problem polega na tym, że Stany Zjednoczone mają jeden z najgorszych systemów monetarnych, jakie kiedykolwiek wymyślono: bank centralny działający niezależnie od rządu, który pospołu z innymi prywatnymi bankami tworzy całość naszych pieniędzy i równolegle generuje odsetki prowadzące do długu. Dlatego nigdy nie wyjdziemy z długu i na pewno dojdzie do głębokiej zapaści, bez względu na to, czy dokona się to

nagle, czy też stopniowo, w wyniku powolnej inflacji. FED (Rezerwa Federalna) tworzy go, aby wzbogacić swoich prywatnych udziałowców – dokładnie tak samo, jak w latach trzydziestych, kiedy z rozmysłem wywołała Wielki Kryzys.

Kwatera główna FED mieści się w Waszyngtonie w bardzo znaczącym miejscu, na Alei Konstytucji, dokładnie naprzeciw pomnika Lincolna. Czy jednak należy się jej przymiotnik „federalna”? Czy jest to rzeczywiście część rządu Stanów Zjednoczonych?

Otóż, mamy zamiar udowodnić państwu, że w Rezerwie Federalnej nie ma nic federalnego oraz że nie ma tam żadnych rezerw. Ta nazwa jest oszustwem wymyślonym przed uchwaleniem w roku 1913 ustawy o Rezerwie Federalnej po to, by Amerykanie sądzili, że nowy bank centralny Ameryki działa w ich interesie.

W rzeczywistości FED jest prywatnym (w najlepszym wypadku quasi-publicznym) bankiem, którego właścicielami – udziałowcami – są banki prywatne ciągnące z niego zyski.

Jak podkreśla ekonomista Henry Pasquet:

„Taka jest prawda, FED jest własnością prywatną, jest instytucją dochodową, która nie ma żadnych rezerw, to znaczy rezerw do wsparcia banknotów Rezerwy Federalnej, które są naszym środkiem płatniczym.”

Ustawa o Rezerwie Federalnej (The Federal Reserve Act) została przeforsowana na starannie przygotowanym zebraniu Komitetu Konferencji Kongresu (Congressional Conference Committee), które odbyło się w poniedziałek 22 grudnia 1913 roku w nietypowych godzinach, między 1.30 a 4.30, czyli w nocy, kiedy większość jego członków spała. W czasie tego zebrania omówiono rzekomo od 20 do 40 rozbieżności między wersją Izby Reprezentantów i senacką. Oznacza to, że każdą poprawkę zdołano przedyskutować i przegłosować w czasie od czterech i pół do dziewięciu minut.

O godzinie 4.30 gotowy protokół z tego zebrania przekazano do druku. Jak podają Protokoły Kongresu, przywódca republikanów, senator Bristow z Kansas, stwierdził, że Komitet Konferencji zebrał się bez powiadomienia jego ugrupowania, w związku z czym republikanie nie byli obecni na tym zebraniu i nie mieli możliwości przeczytania ani podpisania końcowego protokołu. Protokół Konferencji normalnie odczytywany jest w sali posiedzeń Senatu. Co więcej, republikanie nawet go nie widzieli. Niektórzy senatorowie stwierdzili w czasie dyskusji w Senacie, że nie mają najmniejszego pojęcia, co jest treścią projektu tej ustawy.

23 grudnia, tego samego dnia, w którym projekt ustawy został pośpiesznie przeprowadzony przez Izbę Reprezentantów i Senat, kiedy wielu członków władz ustawodawczych opuściło już Kapitol i udało się do domu, aby świętować Boże Narodzenie, o godzinie 18.02 prezydent Woodrow Wilson podpisał ustawę o Systemie Rezerwy Federalnej. Ustawa przenosiła prawo produkcji pieniądza Stanów Zjednoczonych z Kongresu na elitę banków prywatnych. Nic dziwnego, że ustawa obdarzająca kilka banków monopolem produkcji prywatnego pieniądza została przeprowadzona w trybie jawnie korupcyjnym.

Anthony C. Sutton stwierdza:

„System Rezerwy Federalnej jest legalnym prywatnym monopolem na produkcję pieniądza działającym na rzecz niewielu pod płaszczykiem ochrony i promowania interesu publicznego.”

Jeśli ktokolwiek ma wątpliwości, czy FED jest częścią rządu Stanów Zjednoczonych, niech zajrzy do lokalnej książki telefonicznej. Nie ma jej na niebieskich „rządowych” stronach, lecz zgodnie z jej rzeczywistym charakterem na białych przeznaczonych dla instytucji mających charakter biznesowy, tuż za Federal Express, (amerykańska firma kurierska) – kolejną prywatną instytucją z przymiotnikiem „federalny” w nazwie. Najbardziej jednoznacznie określiły ją sądy USA, które orzekły, że FED jest szczególną formą prywatnej korporacji.

Przyjrzyjmy się teraz udziałowcom FED. Według badacza Ericka Samuelsona w listopadzie 1997 roku Nowojorski Bank Rezerwy Federalnej (który dominuje nad pozostałymi 11 filiami, jeśli chodzi o ilość posiadanych akcji, kontrolę i wpływy), posiadający jedyne stałe miejsce w Federalnym Komitecie Wolnego Rynku (Federal Open Market Committee) i kontrolujący całość operacji papierami wartościowymi, posiada 19 752 655 udziałów i jest na zasadzie większościowej własnością dwóch banków: Banku Chase Manhattan (który połączył się obecnie z Bankiem Chemicznym) z 6 389 445 udziałami, czyli 32,35 procenta udziałów, i Citibank NA z 4 051 851 udziałami, czyli 20,51 procenta. Razem oba banki posiadają 10 441 295 udziałów, czyli 52,86 procent, co stanowi większościowy pakiet kontrolny.

Jednym z najbardziej zagorzałych krytyków FED w Kongresie był Luis T. McFadden (republikanin ze stanu Pensylwania), Przewodniczący Komitetu ds. Bankowości i Waluty Izby Reprezentantów (House Banking and Currency Committee) w okresie Wielkiego Kryzysu. W roku 1932 stwierdził on wprost:

„Mamy w tym kraju jedną z najbardziej skorumpowanych instytucji, jakie kiedykolwiek znał świat. Mam tu na myśli Zarząd Rezerwy Federalnej... Ta przeżarta złem instytucja zubaża obywateli Stanów Zjednoczonych... i praktycznie doprowadziła nasz rząd do bankructwa. Uczyniła to przy pomocy skorumpowanej działalności kontrolujących ją sępów finansowych.”

Senator Barry Goldwater często krytykował FED:

„Większość Amerykanów nie rozumie operacji dokonywanych przez międzynarodowych finansistów... Konta Systemu Rezerwy Federalnej nigdy nie były sprawdzane. Instytucja ta działa poza możliwościami kontrolnymi Kongresu i... manipuluje wypłacalnością Stanów Zjednoczonych.”

Każdy powinien zrozumieć, że poczynając od dnia, w którym uchwalono Konstytucję, ludzie czerpiący zyski z działalności

banków centralnych będących własnością prywatną, takich jak FED, lub „Zmieniacze Pieniądza”[1], jak ich nazwał prezydent Madison, do dzisiaj prowadzą walkę o to, kto będzie emitował amerykańskie pieniądze.

Dlaczego jest tak ważne, kto drukuje pieniądze? Aby móc odpowiedzieć na to pytanie, potraktujmy pieniądź jako towar. Jeśli posiada się monopol na produkcję towaru, którego wszyscy potrzebują i nigdy nie mają go dosyć, wówczas uzyskuje się wiele możliwości osiągania profitów oraz potężne wpływy polityczne. I o to w tej walce chodzi.

Od początku Stanów Zjednoczonych władza nad pieniądzem przechodziła z rąk do rąk między Kongresem i swego rodzaju prywatnym bankiem centralnym. Amerykanie pokonali cztery prywatne banki centralne, po czym ulegli piątemu. Stało się w czasie osłabienia narodu wywołanego Wojną Secesyjną.

Ojcowie Założyciele[2] znali zagrożenia wypływające z będącego własnością prywatną banku centralnego. Po pierwsze wiedzieli, jak będący własnością prywatną brytyjski bank centralny, Bank of England, doprowadził do tak dużego zadłużenia, że Parlament musiał nałożyć niesprawiedliwe podatki na kolonie w Ameryce. Benjamin Franklin twierdził, że właśnie to było przyczyną Amerykańskiej Rewolucji[3].

Większość Ojców Założycieli zdawała sobie sprawę z potencjalnych niebezpieczeństw systemu bankowego i obawiała się przejmowania przez bankowców bogactw i wpływów.

Thomas Jefferson ujął to następująco:

„Jestem głęboko przekonany, że instytucje bankowe stanowią dla naszej wolności większe zagrożenie niż armie gotowe do ataku. Już obecnie wytworzyły one arystokrację finansową, która działa na przekór rządowi. Prawo emisji pieniądza winno być odebrane bankom i przywrócone ludziom, którym się ono prawnie należy.”

Ta zwięzła wypowiedź Jeffersona stanowi propozycję rozwiązania większości problemów ekonomicznych współczesności.

James Madison, główny autor Konstytucji, zgadzał się z tym. Warto zauważyć, że rządzących bankiem centralnym nazywał „Zmieniaczami Pieniądza”. Madison wypowiadał się bardzo krytycznie na temat ich działalności:

„Historia pokazuje, że Zmieniacze Pieniądza posuwają się do różnych nadużyć, intryg, oszustw i środków przemocy umożliwiających im kontrolę rządu poprzez kontrolę pieniądza i jego emisji.”

Bój o prawo emisji pieniądza jest główną walką toczoną przez całą historię Stanów Zjednoczonych. O to prawo toczono całe wojny. W celu zdobycia tego przywileju wywoływano kryzysy. Począwszy od I wojny światowej o tej bitwie bardzo rzadko znaleźć można jakiegokolwiek wzmianki w prasie bądź podręcznikach historii.

Do chwili wybuchu I wojny światowej Zmieniacze Pieniądza przechwycili dzięki swoim zasobom kontrolę nad prasą w Stanach Zjednoczonych.

W roku 1912 w czasie przesłuchań Senackiej Komisji ds. Przywilejów i Wyborów przedstawiono list napisany przez członka Izby Reprezentantów, Josepha Sibleya (Pensylwania), agenta Rockefellera w Kongresie, skierowany do Johna D. Archbolda, pracownika należącego do Rockefellera Standard Oil. Oto, co w nim czytamy:

Potrzeba literackiego biura, i to nie na dzień lub okres kryzysu, ale w celu stałej kontroli Associated Press i związanych z nią alei. Będzie to trochę kosztowało, ale ostatecznie się opłaci.

Poproszony w roku 1953 o wzniesienie toastu na zebraniu Nowojorskiego Klubu Prasowego John Swinton, były redaktor naczelny New York Timesa nazywany przez swoich zawodowych

odpowiedników „dziekanem zawodu”, powiedział:

„W Ameryce nie istnieje coś takiego jak niezależna prasa, z wyjątkiem lokalnych gazet w małych miastach. Wiecie o tym dobrze tak jak i ja. Nikt z was nie odważy się wypowiedzieć swojej własnej, szczerej opinii, a nawet gdyby ktoś z was się na to zdobył, wiedziałby, że i tak nie ukazałaby się ona drukiem. Płacą mi 150 dolarów tygodniowo za to, bym trzymał swoje prawdziwe poglądy z dala od gazet, do których pisuję. Wam również płacą podobne pobory za podobne usługi. Gdybym choć w jednym numerze mojej gazety wyraził swoją szczerą opinię, wówczas w niespełna 24 godziny straciłbym pracę. Człowiek, który byłby na tyle głupi, aby wyrażać swoje własne opinie, szybko znalazłby się na ulicy w poszukiwaniu innej pracy. Zadaniem nowojorskiego dziennikarza jest kłamać, wypaczać, zniekształcać, obrzucać błotem, podlizywać się Mamonie i sprzedawać swój kraj i rasę za kawałek codziennego chleba lub pobory, co na jedno wychodzi. Jesteśmy narzędziami, wasalami bogaczy kryjących się za kulisami. Jesteśmy marionetkami. Tamci ludzie pociągają za sznurki, a my tańczymy, jak nam zagrają. Nasz czas, nasze talenty, nasze życia, nasze możliwości – wszystko to jest własnością tych ludzi. Jesteśmy intelektualnymi prostytutkami.”[4]

Taka była prasa Stanów Zjednoczonych w roku 1953 i takie są media dzisiejszej Ameryki. Kontrola prasy i później kontrola mediów elektronicznych (radio i telewizja) zostały wdrożone przy pomocy bardzo starannie zaplanowanych posunięć, które doprowadziły w konsekwencji do obecnego stanu, w którym wszystkie główne środki masowego przekazu oraz najważniejsze agencje prasowe będące źródłem większości wiadomości są kontrolowane przez Zmieniaczy Pieniądza.

Niektóre aspekty owej kontroli prasy omówił członek Izby Reprezentantów, Callaway, w Protokółach Kongresu (vol. 54, 9 lutego 1917, str. 2947):

„W marcu 1915 roku przedsiębiorstwa J.P. Morgana – przemysł

stalowy, stocznie, kosmetyki – i ich kooperanci „kupiły” 12 wysoko postawionych w prasie ludzi i zleciły im zadanie wyselekcjonowania najbardziej wpływowych w Stanach Zjednoczonych gazet i opanowania takiej ich liczby, która zapewniałaby kontrolę polityki codziennej prasy... Okazało się, że wystarczy do tego wykupienie 25 największych gazet... Zawarto swego rodzaju ugode: wykupiono politykę tych gazet za comiesięczną opłatę. Każda z tych gazet otrzymała odpowiedniego redaktora, którego zadaniem był nadzór i redakcja wiadomości dotyczących zagadnień związanych z przygotowaniami do konfliktu, wojskowością, polityką finansową oraz innymi kwestiami o zasięgu państwowym i międzynarodowym istotnymi dla nabywców.”

Kilka lat temu trzy czwarte posiadaczy pakietów kontrolnych ABC, CBS, NBC i CNN stanowiły banki, takie jak Chase Manhattan Corporation, Citibank, Morgan Guaranty Trust oraz Bank of America. Dziesięć takich korporacji kontrolowało 59 magazynów (łącznie z Time'em i Newsweekiem), 58 gazet (w tym New York Timesa, The Washington Post i Wall Street Journal) oraz szereg wytwórni filmowych, dając w ten sposób – z niewielkimi wyjątkami, takimi jak na przykład część ABC wykupiona przez Disneya – głównym bankom z Wall Street praktycznie pełny tytuł własności środków masowego przekazu.

Obecnie zaledwie 50 miast w Ameryce ma więcej niż jedną codzienną gazetę i są one w posiadaniu tej samej grupy. Zaledwie 25 procent spośród 1500 dzienników jest własnością wydawców niezależnych. W ostatnich latach ta koncentracja gwałtownie rośnie i struktura własności jest już prawie monolityczna i odzwierciedla wyżej opisany sposób kontroli. Oczywiście dokłada się wielu starań, aby ogłupić społeczeństwo za pomocą pozorowania konkurencyjności, na przykład poprzez pozostawienie oryginalnych znaków firmowych oraz koordynatorów poszczególnych programów, a także innych błahostek, których zadaniem jest wywoływanie wrażenia obiektywizmu, któremu w oczywisty sposób przeczy jednolity system własnościowy oraz

kontrola redakcyjna. Prowadzi to do całkowitego „zaciemniania” prawdziwych informacji oraz blokowania krytycznego podejścia do kontroli kraju przez bankowców.

Przez całe dzieje Stanów Zjednoczonych walka o prawo do emisji pieniądza stopniowo przybierała na sile. Od roku 1694 prawo to w rzeczywistości przechodziło z rąk do rąk osiem razy w pięciu okresach przejściowych, które można nazwać „Wojnami Banków”, a dokładniej „Wojnami Prywatnego Banku Centralnego z obywatelami Ameryki”. Mimo to sprawa ta zniknęła zupełnie z zasięgu wzroku opinii publicznej na przeciąg trzech pokoleń za zasłoną dymną postawioną przez klakierów w mediach opłacanych przez FED.

Dopóki nie przestaniemy mówić o „deficytach” i „wydatkach rządowych” i nie zaczniemy mówić o tym, kto emituje pieniądze i sprawuje kontrolę nad tym, ile ich mamy, będzie to gra w trzy karty, czyli pełne oszustwo. Nawet uchwalenie poprawki do Konstytucji nakazującej zrównoważony budżet nie będzie miało żadnego znaczenia. Nasza sytuacja nadal będzie się pogarszała i będzie to trwało dopóty, dopóki nie wyrwiemy z korzeniami przyczyny u źródła.

Nasi przywódcy i politycy, ci nieliczni, którzy nie są częścią tego problemu, muszą zrozumieć, co się dzieje i dlaczego, oraz gdzie szukać rozwiązania tego problemu. Rząd musi przywrócić sobie prawo emisji pieniądza nie obciążonego długiem.

Emisja wolnych od zadłużenia pieniędzy nie jest nowym radykalnym rozwiązaniem. Już wcześniej proponowali to tacy ludzie, jak Benjamin Franklin, Thomas Jefferson, Andrew Jackson, Martin van Buren, Abraham Lincoln, William Jennings Bryan, Henry Ford, Thomas Edison oraz wielu innych kongresmanów i ekonomistów.

Mimo iż FED jest obecnie jednym z dwóch najpotężniejszych banków centralnych świata, nie był pierwszy. Gdzie zatem narodził się ten pomysł? Aby w pełni zrozumieć to zagadnienie, musimy udać się za ocean.

2. JEROZOLIMSCY ZMIENIACZE PIENIĄDZA

Kim właściwie są „Zmieniacze Pieniądza”, o których mówił James Madison? Biblia mówi, że 2000 lat temu Jezus dwukrotnie wyrzucał „Zmieniaczy Pieniądza” ze świątyni w Jerozolimie. Poza przypadkiem, kiedy strażę świątyni były zmuszone paść na ziemię w ogrodzie Getsemani, były to jedyne zdarzenia, gdy użył on przemocy. Co Zmieniacze Pieniądza robili w świątyni? (Ewangelia wg św. Marka mówi, 11,15: „I przyszli do Jerozolimy. Wszedłszy do świątyni, zaczął wyrzucać tych, którzy sprzedawali i kupowali w świątyni, powywracał stoły zmieniających pieniądze i ławki tych, którzy sprzedawali gołębie...”).

Kiedy Żydzi przybywali do Jerozolimy, aby zapłacić podatek dla świątyni, mogli to uczynić jedynie przy pomocy specjalnej monety – półszekla świątynnego. Była to moneta o wadze pół uncji czystego srebra – jedyna w owych czasach moneta wykonana z czystego srebra, która miała gwarantowaną wagę i była wolna od wizerunku pogańskiego cesarza. Dlatego owa półszeklowa moneta była w przekonaniu Żydów jedyną, którą można było ofiarować Bogu. Tych monet nie było jednak zbyt wiele. „Zmieniacze Pieniądza” lub według terminologii biblijnej „zmieniający pieniądze” opanowali rynek tych monet i podnosili maksymalnie, jak się dało, ich cenę, tak jak to ma zwykle miejsce w przypadku wszystkich produktów, których podaż jest zmonopolizowana.

Innymi słowy Zmieniacze Pieniądza mieli niesamowite zyski, ponieważ mieli monopol na te monety. I Żydzi musieli płacić ceny, jakich oni od nich zażądali. Jezus uważał, że ta niegodziwość obraża świętość Domu Bożego.

3. WYMIANA PIENIĄDZA W RZYMSKIM IMPERIUM

Ów nieczyny proceder wymiany pieniądza nie zaczął się w czasach Jezusa. Dwieście lat przed nim Rzym również przeżywał kłopoty związane ze „Zmieniaczami Pieniądza”.

Dwaj cesarze z wczesnego okresu Cesarstwa Rzymskiego próbowali osłabić potęgę Zmieniaczy Pieniądza zmieniając prawa lichwy i ograniczając własność ziemską do 500 akrów (202,5 ha). Oba ich zamordowano. W roku 48 p.n.e. Juliusz Cezar odebrał Zmieniaczom Pieniądza prawo bicia monet, po czym sam zaczął je bić z korzyścią dla wszystkich. Dzięki temu obfitemu źródłu pieniędzy wykonał wiele robót publicznych, co przysporzyło mu ogromnej popularności wśród zwykłych ludzi. Zmieniacze Pieniądza nienawidzili go z całego serca. Niektórzy uważają, że był to istotny czynnik, który przyczynił się do jego zabójstwa.

Wraz ze śmiercią Cezara nadeszły czasy charakteryzujące się brakiem pieniędzy w Rzymie. Wzrosły podatki, a w ślad za tym korupcja. Ostatecznie ilość pieniędzy zmniejszyła się o 90 procent. W rezultacie zwykli ludzie zaczęli tracić swoje domy i ziemię, tak jak to się działo, dzieje i będzie działo w Ameryce. Wkrótce dotknie to również tych nielicznych, którzy mają jeszcze własne domy i ziemię.

4. ZŁOTNICY ŚREDNIOWIECZNEJ ANGLII

Pierwszymi, którzy wprowadzili do obiegu papierowe pieniądze, byli Chińczycy. Było to w latach 618–907 n.e. Nazywano je wówczas „fruwającymi pieniędzmi” (były to swego rodzaju kwity bankierskie). Około roku 1000 n.e. prywatni kupcy chińscy z prowincji Sichuan wypuścili papierowe pieniądze zwane jiao zi. Z powodu oszustw w roku 1024 dynastia Song odebrała im prawo do ich emisji i sama zaczęła wypuszczać pierwsze państwowe pieniądze papierowe.

Mniej więcej w tym samym czasie podobną aktywnością wykazywali się Zmieniacze Pieniądza – ci, którzy go wymieniali, emitowali i manipulowali jego ilością – w średniowiecznej Anglii. Byli oni tak potężni, że kiedy działali razem, byli w stanie wpływać na sytuację ekonomiczną kraju. Nie byli to bankierzy w pełnym tego słowa znaczeniu. Owymi Zmieniaczami Pieniądza byli najczęściej złotnicy. Byli oni pierwszymi bankierami, ponieważ

mając odpowiednie zabezpieczenia – skarbce i odpowiednio chronione pomieszczenia – zaczęli przechowywać złoto innych ludzi.

Pierwszym papierowym pieniądzem w Zachodniej Europie było pokwitowanie na złoto zostawione w depozycie u złotnika wystawione na skrawku szmacianego papieru. Jak mówi śpiewka:

„Szmaty czynią papier, papier czyni pieniądz, pieniądz czyni banki, banki czynią pożyczki, pożyczki czynią żebraków, żebracy czynią łachmany.”

Papierowy pieniądz przyjął się, ponieważ był wygodniejszy i bezpieczniejszy przy przenoszeniu niż duża ilość złotych i srebrnych monet. W celu uniknięcia niepotrzebnych wypraw do złotników depozytariusze zaczęli przekazywać pokwitowania depozytów złota innym podpisując je.

Po pewnym czasie w celu uproszczenia tego procesu pokwitowania zaczęto wystawiać na okaziciela a nie na poszczególnych depozytariuszy, co sprawiało, że można je było przekazywać bez potrzeby ich podpisywania. Proces ten zerwał jednak więzy istniejące dotąd między tymi pokwitowaniami i przekazanym w depozyt złotem.

W końcu złotnicy zauważyli, że tylko niewielka liczba depozytariuszy lub posiadaczy pokwitowań na okaziciela zgłasza się po złożone w depozyt złoto i zaczęli oszukiwać. Potajemnie pożyczali część powierzonego im złota i przywłaszczali sobie odsetki uzyskane z tych pożyczek. Następnie odkryli, że mogą drukować więcej pieniędzy (to znaczy pokwitowań na zdeponowane złoto), niż mają złota, wiedząc, że nikt tego nie będzie sprawdzał. Później odkryli, że mogą pożyczać te dodatkowo wypuszczone pieniądze i pobierać od nich odsetki. Był to początek procesu o nazwie „pożyczanie frakcyjnej rezerwy” oznaczającego pożyczanie takiej ilości pieniędzy, która przekraczała istniejące na nie pokrycie. Było to ewidentne oszustwo, które zaczęto traktować jako szczególnego rodzaju

przestępstwo, kiedy ludzie zorientowali się, o co chodzi.

Złotnicy zaczęli od stosunkowo skromnych oszustw, pożyczając w postaci pokwitowań na depozyty złota jedynie dwukrotną lub trzykrotną równowartość faktycznie posiadanych w swoich skarbcach depozytów tego kruszcu. Ich pewność siebie i chciwość wkrótce wzrosły i zaczęli pożyczać cztero-, pięcio-, a nawet dziesięciokrotną równowartość posiadanych zapasów złota.

Tak więc, jeśli na przykład ktoś zdeponował u nich złoto o wartości 1000 dolarów, to pożyczali powołując się na nie 10 000 dolarów w papierowych pieniądzach i zarabiali odsetki od tej sumy. I nikt nie mógł wykryć tego oszustwa. Tym sposobem złotnicy gromadzili coraz więcej bogactw i używali ich do gromadzenia coraz większej ilości złota. To właśnie to nadużycie zaufania – ewidentne oszustwo – po zaakceptowaniu go jako czegoś normalnego przeobraziło się w nowoczesny system bankowy. Jest to nadal to samo oszustwo i do tego połączone z bezprawnym, niczym nie uzasadnionym odstąpieniem prywatnym bankom prawa do druku pieniądza, które winno należeć wyłącznie do rządu.

Dzisiaj ta praktyka pożyczania więcej, niż się ma, nosi nazwę „bankowania frakcyjnej rezerwy” („fractional reserve banking”). Innymi słowy banki mają do dyspozycji jedynie niewielką część rezerw, których potrzeba do pokrycia ich zobowiązań. Gdyby wszyscy posiadacze kont bankowych zgłosili się i zażądali jednocześnie swoich wkładów, okazałoby się, że pieniądze wyczerpałyby się im, zanim zdążyliby wypłacić 3 procent zobowiązań. Z tego właśnie względu banki stale obawiają się „runu na bank”. Jest to podstawowa przyczyna wręcz wrodzonej niestabilności banków, rynków papierów wartościowych i ekonomii poszczególnych krajów.

Bankom w Stanach Zjednoczonych wolno pożyczać maksymalnie dziesięć razy tyle, ile same posiadają. Dlatego wychodzą tak dobrze na pożyczkach dawanych na, powiedzmy, 8 procent. Lecz

to nie te 8 procent rocznie stanowi ich zysk od pieniądza emitowanego przez rząd, ale 80 procent. To dlatego budynki banków są zazwyczaj największe w mieście. Każdy bank jest bowiem w rzeczywistości prywatną mennicą (w samych Stanach Zjednoczonych jest ich ponad 10 000) wypuszczającą pieniądze w postaci pożyczek bez pokrycia przy jednoczesnym braku kosztów, nie licząc odsetek, które płacą depozytariuszom.

Nowoczesne banki różnią się tym od staroświeckich złotników, że zamiast wystawiać pokwitowania na większą sumę, niż mają zapas złota, po prostu udzielają pożyczek na sumę większą, niż mają pokrycie w gotówce. Czynią to robiąc zapisy w księgach, udzielając pożyczek pożyczkobiorcom, na które nie mają w niczym pokrycia (poza zapisem w księdze).

Posługując się współczesnym przykładem wynosząca 10 000 dolarów obligacja wypuszczona na wolny rynek przez FED daje depozyt w wysokości 10 000 dolarów w sprzedającym obligacje banku. Przy wymogu dziesięcioprocentowej (frakcyjnej) rezerwy bank może pożyczyć 9000 dolarów, zaś pozostałe 1000 dolarów musi zatrzymać jako rezerwę. Zazwyczaj pożyczone 9000 dolarów pożyczkobiorca oddaje na konto w tym samym banku lub innym, który musi zatrzymać z tej kwoty dziesięcioprocentową rezerwę, mogąc pożyczyć resztę, czyli 8100 dolarów. Następnie te 8100 dolarów jest depozytowane w banku, który znowu musi zatrzymać z tej sumy dziesięcioprocentową rezerwę (810 dolarów), zaś pozostałą sumę (7290 dolarów) może pożyczyć kolejnemu pożyczkobiorcy i tak dalej. Zdążając do teoretycznej granicy, początkowa suma 10 000 dolarów wypuszczonych przez FED zostaje zdepozytowana w różnych bankach z przyrostem (w około 20 kolejnych etapach) wynoszącym 90 000 dolarów w postaci udzielonych pożyczek, nie licząc 10 000 dolarów pozostających w depozycie jako rezerwa.

Tak więc system bankowy kolektywnie mnoży 10 000 dolarów wypuszczonych przez FED przez współczynnik 10. Siedemdziesiąt pięć procent tych sztucznych pieniędzy wytwarza zaledwie niespełna jeden procent wszystkich banków. Inaczej mówiąc,

niewielka grupa banków z Wall Street wytwarza pieniądze w postaci pożyczek idące w setki miliardów, naliczając sobie od nich odsetki, zaś „okruchy z pańskiego stołu” pozostawia pozostałym bankom. Ponieważ jednak te okruchy są również sumami rzędu miliardów dolarów, te pomniejsze banki rzadko narzekają. One również, z niewieloma wyjątkami, podtrzymują ten skorumpowany system.

W rzeczywistości, w związku z wieloma wyjątkami stanowiącymi odstępstwo od dziesięcioprocentowej rezerwy obowiązkowej, system bankowy mnoży pieniądze wypuszczane przez FED w większym stopniu niż 10 razy (na przykład FED wymaga jedynie trzyprocentowej rezerwy w przypadku depozytów mniejszych niż 50 milionów dolarów i nie wymaga żadnej w przypadku eurodolarów i nieosobistych, czasowych depozytów).

Wróćmy jednak do złotników... Oni również odkryli, że można osiągać dodatkowe zyski poprzez „skłócanie” ekonomii generując okresy łatwego i trudnego pieniądza. Kiedy pożyczki były łatwo osiągalne, rosła ilość pieniędzy w obiegu. Pieniądza było mnóstwo i ludzie brali pożyczki, aby rozbudowywać swoje interesy. I właśnie wtedy złotnicy sprawiali, że pożyczki były trudne do uzyskania.

Co się wtedy działo? Dokładnie to samo, co dziś. Pewna ilość pożyczkobiorców nie mogła spłacić swoich wcześniejszych pożyczek i jednocześnie nie mogła zaciągnąć nowych na spłatę starych. W rezultacie bankrutowała i musiała sprzedać swoje aktywa złotnikom lub na aukcji za grosze.

Dokładnie to samo dzieje się dzisiaj, tyle że obecnie nazywamy to okresami ożywienia i zapaści gospodarczej, tak zwanym „cyklem gospodarczym” lub zgodnie z terminologią pochodzącą z rynku papierów wartościowych „korektami”.

5. KARBOWNICE (KIJE REJESTROWE)

Król Henryk I, syn Wilhelma Zdobywcy, wstąpił na tron angielski w roku 1100 n.e. W owych czasach, na długo przed

wynalezieniem drukarskiej prasy, podatki płacono zazwyczaj w naturze, to znaczy dobrach (zbiorach) w zależności od zdolności produkcyjnej ziem będących pod opieką płacącego podatki chłopa lub drobnego szlachcica. W celu rejestracji produkcji europejscy średniowieczni skrybowie stosowali prymitywne narzędzia księgowe: kije i karby lub inaczej „tally” (od łacińskiego słowa talea oznaczającego laskę, pręt, pał lub słup). Kije tally (karbownice) sprawdzały się lepiej od zawodnej pamięci lub nacięć na wrotach stodoły.

Aby zapobiec oszustwom, karbownice rozcinano na pół, tak aby na każdej części pozostała symetryczna połowa karbów. Jedną połowę karbownicy otrzymywał płatnik podatku i można ją było zawsze sprawdzić przez połączenie obu połówek. Henryk przyjął ten sposób rejestracji opłat podatków w Anglii.

Wraz z upływem czasu rola karbownic zmieniła się i rozszerzyła. W czasie panowania Henryka II podatki płacono już dwa razy do roku. Pierwsza rata była płacona na Wielkanoc i była ewidencjonowana przez danie płatnikowi podatku karbownicy z odnotowaną pierwszą ratą. Kij był rozłupywany i obie strony, płatnik i poborca podatkowy, otrzymywały po jego połowie. Kije te okazywano w dniu św. Michała (Michaelmas) i stanowiły one podstawę do naliczenia pozostałej raty podatku (daniny).

Aby wyobrazić sobie, co będzie dalej, potrzeba jedynie odrobiny wyobraźni. Otóż, rząd mógł wystawiać z góry karbownice na konto przyszłych podatków w celu zgromadzenia funduszy na wypadek nagłej potrzeby lub kryzysu finansowego. Odbiorcy tego rodzaju kijów przyjmowali je jako zapłatę za sprzedane dobra zamiast monet z naliczeniem odsetek i wykorzystywali później, na Wielkanoc lub w dzień św. Michała, do zapłaty podatku. W ten sposób karbownice stały się swego rodzaju zamiennikiem pieniędzy w postaci monet i służyły do opłaty podatku.

Po roku 1694 rząd zaczął wystawiać „karbownice papierowe” jako papierowe dowody długu (pożyczki rządowej) na konto przyszłych

podatków. Papier można było łatwo wymieniać, co spowodowało, że papierowe karbownice stały się pełnym ekwiwalentem pieniądza wypuszczonego przez Bank Anglii na początku roku 1694. W roku 1697 karbownice, banknoty i pokwitowania bankowe weszły do wolnego obrotu w charakterze wymienialnego pieniądza. Drewniane karbownice były używane aż do roku 1826. Znalezione nawet sposoby na ich wymianę z naliczeniem odsetek, tak jak to miało miejsce w przypadku karbownic papierowych.

Pewna konkretna drewniana karbownica była szczególnie cenna. Miała wartość 25 000 funtów. Posłużyła ona jednemu z pierwszych udziałowców Banku Anglii do zakupu jego akcji. Inaczej mówiąc, zakupił on akcje najbogatszej i najpotężniejszej korporacji świata w zamian za kawałek drewnianego kija.

Co ciekawe, zaraz po utworzeniu w roku 1694 Bank Anglii zaatakował system drewnianych karbownic, ponieważ pozwalał on na tworzenie pieniądza poza kontrolą Zmieniaczy Pieniądza.

Dlaczego ludzie zgadzali się przyjmować drewniane kije w charakterze pieniędzy? To poważne pytanie. Przez całą swoją historię ludzie handlowali wszystkim, co uważali za wartościowe, i używali tego w charakterze pieniędzy. Otóż, cały sekret polega na tym, że pieniądz ma swoją wartość jedynie wtedy, gdy ludzie zaakceptują go jako pieniądz. Ostatecznie, czym są nasze współczesne pieniądze? Niczym więcej jak kawałkiem papieru.

I w tym właśnie rzecz. Król Henryk VIII rozkazał, aby drewniane karbownice były używane jako dowód zapłaconego rządowi podatku, co zrodziło popyt na nie i doprowadziło do ich ostatecznego zaakceptowania jako środka płatniczego i wolnego obrotu nimi. Wszystko działało bardzo dobrze. Żadne inne pieniądze nie służyły tak długo w Imperium Brytyjskim, jak karbownice.

Na początku XVI wieku król Henryk VIII złagodził prawa wobec

lichwy i Zmieniacze Pieniądza z miejsca przystąpili do działania. Przez kilka dziesięcioleci hojnie udzielali pożyczek w złocie i srebrze. Lecz kiedy na tronie zasiadła królowa Maria I Tudor (1553–1558, okres kontrreformacji w Anglii) i ponownie zaostrzyła prawa wobec lichwy, Zmieniacze Pieniądza zmienili zasady gromadzenia złota i srebra wywołując w ten sposób kryzys gospodarczy.

Kiedy w roku 1558 na tronie zasiadła królowa Elżbieta I, przyrodnia siostra Marii, postanowiła odzyskać kontrolę nad pieniądzem. Jej rozwiązanie polegało na biciu państwowej złotej i srebrnej monety w oparciu o zapasy skarbcza państwowego. W ten sposób odebrała Zmieniaczom Pieniądza możliwość kontroli emisji pieniądza.

Chociaż kontrola emisji pieniądza nie była jedynym powodem Rewolucji Angielskiej roku 1642 (dużą rolę odegrały również konflikty religijne), tym niemniej polityka monetarna odegrała w niej zasadniczą rolę. Wspierany finansowo przez Zmieniaczy Pieniądza Oliver Cromwell pokonał króla Karola I (Stuarta) i doprowadził do jego publicznego ścięcia, ograniczył też władzę parlamentu. Zmieniacze Pieniądza natychmiast uzyskali możliwość ponownej konsolidacji i budowy swojej finansowej potęgi.

Rezultat był taki, że na następne pięćdziesiąt lat wpłatali Wielką Brytanię w cały szereg kosztownych wojen. W centrum Londynu przejęli teren o powierzchni jednej mili kwadratowej, znany pod nazwą „City”. Ten na wpół niezależny obszar po dziś dzień jest jednym z dwóch głównych centrów finansowych świata (drugi to Wall Street w Nowym Jorku). Posiada on własne siły porządkowe w liczbie 2000 ludzi i nie podlega jurysdykcji londyńskiej policji.

Konflikty z królami angielskimi z dynastii Stuartów spowodowały, że angielscy Zmieniacze Pieniądza połączyli się z niderlandzkimi (którzy mieli już swój bank centralny założony w Amsterdamie w roku 1609) w celu sfinansowania Wilhelma III

Orańskiego, który obalił w rezultacie w roku 1688 prawowitą dynastię Stuartów. Anglia zaczęła teraz handlować władcami – niepopularnego króla Jakuba II za sprawą swoich intryg Zmieniacze Pieniądza przeciwstawiali swojej marionetce-uzurpatorowi, Wilhelmowi III, któremu nadano przydomek „Król Billy”.

Ta symbiotyczna zależność między Zmieniaczami Pieniądza i brytyjską arystokracją trwa do dzisiaj. Monarcha nie ma rzeczywistej władzy i służy jedynie jako parawan dla Zmieniaczy Pieniądza, którzy rządzą City zdominowanym przez Dom Bankowy Rothschildów.

W numerze z 20 czerwca 1934 roku londyński magazyn „New Britain” („Nowa Brytania”) opublikował miażdżące oskarżenie wypowiedziane przez byłego brytyjskiego premiera, Davida Lloyd George’a, który stwierdził: „Brytania jest niewolnikiem w rękach międzynarodowej finansjery”. W tym samym numerze znalazła się też wypowiedź Lorda Bryce’a: „Demokracja nie ma bardziej natrętnego i podstępного wroga niż potęgi finansowe” – i dalej: „pytania dotyczące działalności Banku Anglii, jego celów i dróg ich osiągnięcia, nie są dopuszczane przez przewodniczącego [Izby Gmin]”.

6. BANK ANGLII

Pod koniec XVII wieku Anglia była w stanie finansowej ruiny. Pięćdziesiąt lat prawie nieprzerwanej wojny z Francją, a od czasu do czasu z Niderlandami, wyczerpało ją kompletnie. Przedstawiciele rządu gorączkowo szukali wsparcia u Zmieniaczy Pieniądza, błagając ich o pożyczki, które były im konieczne do realizacji ich politycznych zamierzeń. Ich cena była jednak wysoka – było nią utworzenie prywatnego banku uprawnionego do emisji pieniądza tworzonego z niczego w formie pożyczek.

Bank Anglii miał być pierwszym nowoczesnym prywatnym bankiem centralnym w tym potężnym kraju, chociaż podobne banki depozytowe istniały już wcześniej: w Wenecji od 1361 roku, w

Amsterdamie od roku 1609 i w Szwecji od roku 1661 (w tym samym roku wypuszczono pierwsze w Europie banknoty).

Celem mylącej nazwy Banku Anglii (The Bank of England) było sugerowanie społeczeństwu, że jest on częścią rządu, co oczywiście nie było prawdą. Podobnie jak wszystkie inne prywatne korporacje Bank Anglii sprzedawał akcje, aby móc rozpocząć swoją działalność. Aby je zakupić, inwestorzy, których nazwisk nigdy nie podano do wiadomości publicznej, mieli wyłożyć łącznie jeden i ćwierć miliona angielskich funtów w złotej monecie. Zebrano jednak tylko 750 000 funtów.

Mimo to Bank Anglii został otwarty w roku 1694 i przystąpił do udzielania pożyczek wielokrotnie przekraczających jego rezerwy złota – wszystkie na procent. W zamian za ten przywilej Bank Anglii miał pożyczać brytyjskim politykom tyle, ile zażądają. Dług miał zabezpieczenie w bezpośrednim opodatkowaniu Brytyjczyków.

Tak więc legalizacja Banku Anglii nie była niczym innym jak legalizacją fałszerstwa prowadzącego do używania państwowych pieniędzy do prywatnych celów. Niestety, prawie każde państwo ma obecnie prywatny bank centralny, który lokalni Zmieniacze Pieniądza wzorują na Banku Anglii.

Siła tych banków jest tak wielka, że wkrótce przejmą one całą kontrolę nad ekonomią danego państwa. Doprowadzi to wkrótce do tego, że plutokracja, czyli bogacze i bankierzy, stanie się klasą superbogaczy. Można to porównać do przekazania dowództwa nad armią w ręce mafii. Niebezpieczeństwo tyranii w tej sytuacji jest ogromne. Potrzebna jest nam centralna instytucja monetarna, która byłaby własnością rządu i przezeń kontrolowana, a nie przez bankierów, którzy kierują się wyłącznie własnym interesem.

Przemawiając w roku 1770 w Izbie Lordów, William Pitt stwierdził:

„Za tronem kryje się coś znacznie większego od samego króla.”

Ta aluzja do Zmieniaczy Pieniądza kryjących się za Bankiem Anglii dała początek znanemu powiedzeniu: „siła stojąca za tronem”. W roku 1844 w zawołowanej aluzji odnoszącej się do tej samej potęgi Benjamin Disraeli napisał:

„Światem rządzą bardzo różne postacie, tak przynajmniej sądzą ci, którzy nie stoją za kulisami.”

21 listopada 1933 roku w liście do zaufanej osoby prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin D. Roosevelt napisał:

„Prawda w tej materii wygląda, o czym wiemy obaj, tak, że finansowy element dużych ośrodków rządzi rządem, i to już od czasów Andrew Jacksona...”

Szwindel z bankiem centralnym polega na ukrytym podatku, i to takim, który przysparza korzyści prywatnym osobom a nie rządowi. Rząd sprzedaje obligacje, aby móc płacić za różne rzeczy, w sytuacji, kiedy nie ma odwagi podnieść podatków w celu uzyskania potrzebnych funduszy. Około 10 procent tych obligacji jest nabywanych za pieniądze powstałe z niczego, które rząd następnie wydaje. Kiedy już zostaną one złożone do depozytu, prywatne banki używają ich do wykreowania dziesięciokrotnie większej sumy w formie pożyczek zabezpieczonych tymi pieniędzmi jako obowiązkową rezerwą. W wyniku tego procesu do gospodarki trafiają nowe pieniądze niezbędne do wykupienia pozostałych 90 procent obligacji bez konieczności drenowania rynku kapitałowego i zwiększania stóp procentowych. Pożyczając pieniądze (to znaczy sprzedając nowe obligacje) rząd generuje w tym momencie efekty inflacyjne. W ten sposób stajemy na krawędzi, za którą czai się gwałtowna inflacja.

Większa ilość pieniędzy w obiegu zmniejsza ich wartość. Politycy otrzymują tyle pieniędzy, ile chcą, zaś ludzie płacą za wywołaną tym sposobem inflację zmniejszeniem zdolności nabywczej ich oszczędności, stałych dochodów i zarobków. Perwersyjne piękno tego planu polega na tym, że dosłownie nikt

nie jest w stanie go wykryć, ponieważ kryje się on za skomplikowanym brzmiącym bezsensownym ekonomicznym bełkotem. Pełne efekty inflacji są odczuwane dopiero po pewnym czasie, gdy jest już za późno, aby je powstrzymać.

Wraz z utworzeniem Banku Anglii Brytyjczycy w krótkim czasie zostali dokładnie wyczyszczeni z gotówki. Ceny w całym kraju podwoiły się. Udzielano potężnych pożyczek na najdziwniejsze przedsięwzięcia. Jedno z nich przewidywało na przykład osuszenie Morza Czerwonego, aby odzyskać złoto, które zaginęło tam rzekomo, kiedy armia egipska zatonięła w pościgu za Mojżeszem i Izraelitami.

W roku 1698, w ciągu niespełna czterech lat, dług rządu wzrósł z początkowej sumy 1,25 miliona funtów do 16 milionów. Aby go spłacić, ponownie podniesiono podatki.

Z brytyjskimi zasobami pieniądza spoczywającymi w rękach Zmieniaczy Pieniądza gospodarka tego kraju zaczęła wznosić się i opadać jak rollercaster na wesołym miasteczku; po boomie następowała recesja – zjawisko, któremu bank centralny ma zapobiegać, jak twierdzą jego twórcy – po niej znowu boom i tak dalej.

7. NARODZINY POTĘGI ROTHSCILDÓW

I oto trafiliśmy do Frankfurtu (nad Menem) w Niemczech. Pięćdziesiąt lat po otwarciu podwoi przez Bank Anglii złotnik Amschel Moses Bauer założył w roku 1743 sklep monetarny – dom bankierski – nad którego drzwiami umieścił znak przedstawiający rzymskiego orła na czerwonym tle. Wkrótce do sklepu tego przylgnęła nazwa Rothschild (Czerwona Tarcza). Kiedy odziedziczył go jego syn, Mayer Amschel Bauer, zmienił nazwisko na Rothschild.

Mayer Rothschild zrozumiał wkrótce, że pożyczanie pieniędzy rządowi i królom jest bardziej zyskowne niż zwykłym ludziom. Nie tylko pożyczki były większe, ale miały zabezpieczenie w podatkach.

Mayer Rothschild miał pięciu synów, których nauczył wszystkich tajnik tworzenia i manipulowania pieniędzmi, a następnie wysłał do głównych stolic europejskich z zadaniem założenia filii ich rodzinnego banku. Ustalił także zasadę, że jeden z synów z każdej generacji miał rządzić rodzinnym interesem. Kobiety zostały z tego przywileju wykluczone.

Pierwszy syn Mayera, Amschel, osiadł we Frankfurcie, aby sprawować pieczę nad macierzystym bankiem. Drugi, Salomon, trafił do Wiednia. Trzeci, Nathan – najprawdopodobniej najzdolniejszy – wysłany został w wieku 21 lat, w roku 1798, sto lat po założeniu Banku Anglii, do Londynu. Czwarty, Karl, udał się do Neapolu. Piąty, Jakob (James), skierowany został do Paryża.

W roku 1785 Mayer przeniósł się razem z rodziną do większego domu, pięciopiętrowego budynku, który dzielił z rodziną Schiffów. Dom ten nazywany był Zieloną Tarczą. Obie rodziny miały odegrać później główną rolę w całej historii europejskiej bankowości, a także w bankowości Stanów Zjednoczonych i reszty świata. Wnuk Schiffów przeniósł się do Nowego Jorku i wspomagał finansowo bolszewicki coup d'état (zamach) w Rosji w roku 1917.

Rothschildowie weszli w układy z europejską rodziną królewską z Wilhelmshöhe, dworem najbogatszego człowieka w Niemczech, de facto najbogatszego monarchy w Europie, księcia Hesji-Kassel Williama. Początkowo Rothschildowie pomagali mu jedynie w spekulowaniu cennymi monetami. Kiedy jednak Napoleon skazał go na wygnanie, William przekazał 550 000 funtów (olbrzymią jak na owe czasy sumę – odpowiednik wielu dziesiątków milionów dzisiejszych dolarów) Nathanowi Rothschildowi w Londynie z instrukcją zakupu angielskich obligacji państwowych lub rządowych papierów wartościowych, lecz Rothschild użył ich do własnych celów. Przy dokonującym podbojów Napoleonie możliwości dochodowych inwestycji wojennych były wręcz nieograniczone.

William wrócił do Wilhelmshöhe jakiś czas przed bitwą pod Waterloo w 1815 roku i zażądał od Rothschildów zwrotu swoich pieniędzy. Rothschildowie zwrócili mu je z ośmioprocentowymi odsetkami od brytyjskich obligacji, które zastałyby mu wypłacone, gdyby dokonano tej inwestycji. Pozostałą część ogromnego zysku z inwestycji wojennych przeprowadzonych za pomocą pieniędzy Williama, które stanowiły zapowiedź przyszłych praktyk, Rothschildowie zatrzymali sobie.

Częściowo dzięki tym praktykom Nathan Rothschild mógł przechwalać się, że w ciągu 17 lat, odkąd przybył w Anglii, udało mu się powiększyć 2500 razy założycielski kapitał wynoszący 20 000 funtów, który otrzymał od ojca, czyli do wysokości 50 000 000 funtów – ogromna suma jak na tamte czasy (porównywalna z miliardami współczesnych dolarów).

Już w roku 1817 dyrektor pruskiego skarbu napisał po swojej wizycie w Londynie, że Rothschild miał:

„(...) niesamowite wpływy na wszystkie transakcje finansowe w Londynie. Powszechnie wiadomo... że to on dyktuje ceny walut w City. Jego potęga jako bankiera jest ogromna.”

Sekretarz austriackiego księcia Metternicha napisał o Rothschildach:

” (...) to najbogatsi ludzie w Europie.”

Współpracując w ramach rodziny i stosując zasadę frakcyjnej (częściowej) rezerwy bankowej banki Rothschildów stały się wkrótce niesamowicie bogate. W połowie XIX wieku zdominowali wszystkie banki europejskie i stali się najbogatszą rodziną na świecie. Znaczna część rozrzutnej arystokracji europejskiej siedziała w ich kieszeni.

Mając swoje siedziby w pięciu krajach Rothschildowie stali się faktycznie niezależni – niezależną od państw, w których działali, jednostką. Jeśli polityka jakiegoś państwa nie odpowiadała im lub była sprzeczna z ich interesami,

przestawali pożyczać pieniądze temu państwu, pożyczając z kolei tym państwom lub grupom, które przeciwstawiały się niewygodnej im polityce. Tylko oni wiedzieli, gdzie jest ulokowane ich złoto i inne rezerwy, chroniąc się w ten sposób przed ich przechwyceniem przez rząd, rządowymi restrykcjami, karami i opodatkowaniem, sprawiając, że każde państwowe dochodzenie lub rewizja ksiąg bankowych stawała się bezsensowna. Tylko oni znali wielkość (a właściwie niedobór) swoich frakcyjnych rezerw rozmieszczonych w pięciu państwach, co stanowiło ogromną zaletę w porównaniu z czysto narodowymi bankami prowadzącymi operacje oparte na frakcyjnej rezerwie bankowej.

To właśnie międzynarodowy charakter banków Rothschildów dał im wyjątkową przewagę nad bankami i rządami państw i tego przywileju rządy i parlamenty poszczególnych krajów powinny były je pozbawić, ale nie zrobiły tego. Jest to w dalszym ciągu paląca potrzeba w stosunku do międzynarodowych i wielonarodowych banków, które są siłą napędową globalizacji zmierzającej do utworzenia ogólnoswiatowego rządu.

Rothschildowie dawali ogromne pożyczki na ustanawianie monopolu w poszczególnych gałęziach przemysłu zapewniając w ten sposób pożyczkobiorcom możliwość spłaty zaciągniętych pożyczek w drodze podwyższania cen bez martwienia się o konkurencję. Dzięki temu ekonomiczna i polityczna potęga Rothschildów stale rosła. Sfinansowali Cecila Rhodesa umożliwiając mu zmonopolizowanie złotodajnych pól Południowej Afryki i diamentów DeBeersa. W Ameryce sfinansowali monopolizację kolei.

The National City Bank z Cleveland, który w wyniku przesłuchań prowadzonych przez Kongres USA został rozpoznany jako jeden z trzech banków Rothschildów w USA, dostarczył Johnowi D. Rockefellerowi pieniędzy na zmonopolizowanie przemysłu rafineryjnego, które doprowadziło do utworzenia Standard Oil.

Jacob Schiff, który urodził się w domu pod Zieloną Tarczą we

Frankfurcie i był potem głównym agentem Rothschildów w USA, doradził Rockefellerowi działania, które przerodziły się w niechlubną aferę ze zwrotem nadpłat, których Rockefeller żądał potajemnie od kolei przewożących ropę konkurentów. Te same koleje były już w tym czasie zmonopolizowane przez Rothschildów za sprawą przejęcia nad nimi kontroli przez ich agentów i sojuszników, J.P. Morgana i Kuhna, Leob & Company (Schiff był w radzie nadzorczej), co zapewniło im kontrolę nad 95 procentami przewozów amerykańskich kolei.

W roku 1850 majątek Jamesa Rothschilda, spadkobiercy francuskiej filii tej rodziny, był szacowany na 600 milionów franków – 150 milionów franków więcej, niż wynosił majątek wszystkich pozostałych francuskich bankierów razem wziętych. Jamesa osadził w Paryżu Mayer Amschel w roku 1812 z kapitałem stanowiącym równowartość 200 000 dolarów. W chwili śmierci, w roku 1868, jego roczne dochody wynosiły 40 000 000 dolarów. W owych czasach w Ameryce nie było fortuny, która mogłaby się równać nawet z rocznym dochodem Jamesa.

Poeta Heinrich Heine napisał o Jamesie Rothschildzie:

„Pieniądz jest bogiem naszych czasów, a Rothschild jego prorokiem.”

19 mil (30 km) na północny wschód od Paryża James wybudował swoją sławną rezydencję, zwaną Ferrieres. Ujrzawszy ją po raz pierwszy, Wilhelm I powiedział:

„Nawet królów nie byłoby na nią stać. Ona może należeć tylko do Rothschilda!”

Inny dziewiętnastowieczny francuski komentator ujął to następująco: „Jest tylko jedna potęga w Europie – jest nią Rothschild”.

Nic nie wskazuje na to, aby dominująca pozycja Rothschildów w europejskich i światowych finansach zmieniła się. Jest wręcz przeciwnie, z tą różnicą, że wraz ze wzrostem dochodów

zwiększają oni swoją „pasję do anonimowości”. Ich niezmiernie bogactwa rzadko są kojarzone z ich nazwiskiem.

Fryderyk Morton napisał:

„(...) i podbili świat bardziej gruntownie, bardziej przebiegle i znacznie trwalej niż wszyscy cesarze przed nimi (...).”

8. AMERYKAŃSKA REWOLUCJA

Przyjrzyjmy się obecnie rezultatom działalności Banku Anglii, które stały się z czasem przyczyną Amerykańskiej Rewolucji[5].

W połowie XVIII wieku Imperium Brytyjskie zbliżało się do szczytu swojej potęgi. Z chwilą utworzenia będącego prywatną własnością Banku Anglii Brytania wdała się w cztery wojny w Europie, które kosztowały ją bardzo dużo. Aby je sfinansować, brytyjski parlament zamiast wypuścić swoje własne, nie obciążone żadnymi długami pieniądze, pożyczał, ile się dało, w banku.

W połowie XVIII wieku dług rządu brytyjskiego wynosił 140 000 000 funtów – jak na tamte czasy była to zawrotna suma. W rezultacie rząd wpadł na pomysł zwiększenia danin od swoich amerykańskich kolonii, aby móc spłacić bankowi odsetki.

Jednak w Ameryce sprawa wyglądała zupełnie inaczej. Zmora prywatnego banku centralnego jeszcze tam nie dotarła, mimo iż po roku 1694 Bank Anglii wywierał swój zgubny wpływ na amerykańskie kolonie. Cztery lata wcześniej, w roku 1690, kolonia Massachusetts Bay (Zatoka Massachusetts) wydrukowała swoje własne papierowe pieniądze – pierwsze w Ameryce – i wkrótce za jej przykładem, w roku 1703, poszła Południowa Karolina, a następnie inne kolonie.

W połowie XVIII wieku przedrewolucyjna Ameryka była jeszcze stosunkowo biedna. Odczuwała dotkliwy brak monet wykonanych z metali szlachetnych służących jako środek płatniczy, w związku z czym pierwsi koloniści zmuszeni zostali do eksperymentowania

z drukiem własnych, wykonanych w ich kraju, papierowych pieniędzy. Niektóre z tych eksperymentów powiodły się. W niektórych koloniach w charakterze pieniędzy używano z powodzeniem tytoniu.

W roku 1720 nakazano królewskim gubernatorom wszystkich kolonii ograniczenie emisji kolonialnych pieniędzy, lecz na niewiele się to zdało. Wydana w roku 1720 ustawa Brytyjskiego Parlamentu pod nazwą British Resumption Act nałożyła obowiązek zapłaty podatków oraz innych płatności w złocie. Doprowadziło to kolonie do zapaści ekonomicznej. Ludzie zasobni w pieniądze przechwytywali w czasie licytacji majątki za jedną dziesiątą ich wartości.

Gorącym orędownikiem drukowania przez kolonie własnych pieniędzy był Benjamin Franklin. W roku 1757 został wysłany do Londynu, aby uzyskać oficjalną zgodę na druk kolonialnych pieniędzy. Skończyło się to jego osiemnastoletnim pobytem tam – prawie do wybuchu Amerykańskiej Rewolucji.

W tym czasie coraz więcej kolonii ignorowało polecenie parlamentu i przystępowało do emisji własnych pieniędzy, które nazywano „kolonialnym skryptem”. Próba ta powiodła się, lecz z pewnymi ograniczeniami. Kolonialny skrypt stał się odpowiednim środkiem wymiany, a także okazał się pomocny w tworzeniu poczucia jedności między koloniami. Proszę pamiętać, że kolonialne skrypty były wyłącznie papierowym pieniądzem – nie obciążanym żadnym długiem, wydrukowanym w interesie publicznym, za którym nie stało pokrycie w złocie lub srebrze. Innymi słowy, była to waluta umowna.

Przedstawiciele Banku Anglii zapytali Franklina, skąd się bierze dający się ostatnio zauważyć wzrost dobrobytu kolonii. W odpowiedzi Franklin odrzekł:

„To proste. W koloniach wydajemy własny pieniądz. Nazywa się „Kolonialnym Skryptem”. Wydajemy go w proporcji do potrzeb handlu i przemysłu, tak aby produkty mogły z łatwością

przechodzić od producentów do konsumentów... W ten oto sposób, tworząc swoje własne pieniądze, kontrolujemy ich siłę nabywczą i nie musimy nikomu płacić odsetek.”

Dla Franklina było to oczywiste i wynikało z zasad zdrowego rozsądku. Proszę sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarło to na przedstawicielach Banku Anglii. Ameryka poznała sekret pieniądza i tego dżina należało jak najszybciej zapędzić z powrotem do butelki. W rezultacie parlament czym prędzej uchwalił w roku 1764 Ustawę o Walucie (Currency Act), która zabraniała koloniom wydawania własnych pieniędzy i nakładała na nie obowiązek płacenia wszystkich przyszłych podatków w złocie i srebrze. Innymi słowy, ustawa ta wymuszała na koloniach parytet złota i srebra. Zapoczątkowało to pierwszą fazę ostrej Pierwszej Amerykańskiej Wojny Bankowej (First Bank War), która zakończyła się klęską Zmieniaczy Pieniądza i której początek znaczy Deklaracja Niepodległości, zaś wieńczy układ pokojowy – Traktat Paryski z 1783 roku.

Dla tych, którzy uważają, że parytet złota jest rozwiązaniem obecnych problemów walutowych Ameryki, polecam rzut oka na to, co stało się z Ameryką po wydaniu w roku 1764 Ustawy o Walucie. W swojej autobiografii Franklin pisze:

„W ciągu jednego roku warunki zmieniły się diametralnie. Okres prosperity przerodził się w depresję i to w takim rozmiarze, że ulice kolonii zapełniły się bezrobotnymi.”

Franklin twierdzi nawet, że była to główna przyczyna wybuchu Amerykańskiej Rewolucji. W jego autobiografii czytamy dalej:

„Kolonie z łatwością zaakceptowałyby niewielkie cło od herbaty i innych towarów, gdyby Anglia nie zabrała im ich pieniądza, co wywołało bezrobocie i ogólne niezadowolenie.”

W roku 1774 parlament uchwalił Ustawę o Znakach Skarbowych (Stamp Act), zgodnie z którą na każdym artykule handlowym miał być umieszczony znak (odpowiednik naszych dzisiejszych banderol skarbowych – przyp. tłum.) dowodzący, że opłacono cło

w złocie, co ponownie zagroziło papierowemu pieniądzwowi kolonialnemu. Niecałe dwa tygodnie później Komitet Bezpieczeństwa Massachusetts (Massachusetts Committee of Safety) uchwalił rezolucję nakazującą wypuszczenie kolejnej puli kolonialnych pieniędzy oraz honorowanie waluty innych kolonii.

W dniach 10 i 22 czerwca Kongres Kontynentalny uchwalił wypuszczenie 2 milionów dolarów w papierowych pieniądzach, których podstawą było zaufanie i wzajemna wiara w siebie „Zjednoczonych Kolonii”. Był to policzek wymierzony Bankowi Anglii i parlamentowi. Był to akt buntu, odmowa akceptacji systemu monetarnego, niesprawiedliwego w stosunku do ludzi z kolonii.

Jak napisał historyk Alexander Del Mar:

„W ten sposób banknoty kredytowe [to znaczy papierowe pieniądze], których wartość historycy za sprawą swojej ignorancji i uprzedzeń umniejszają i które traktują jako instrument lekkomyślnej polityki finansowej, stały się prawdziwym sztandarem Rewolucji. Były nawet czymś więcej – istotą Rewolucji.”

Do czasu pierwszych strzałów, które padły 19 kwietnia 1775 roku w Concord, Lexington i Massachusetts, kolonie zostały za sprawą systemu brytyjskich ceł i podatków wydrenowane ze złotych i srebrnych monet. W rezultacie rząd kontynentalny nie mając innego wyjścia musiał wydrukować własne pieniądze, aby móc sfinansować działania wojenne.

Na początku Amerykańskiej Rewolucji rząd kolonialny wyemitował 12 milionów dolarów. Pod koniec wojny było to już 500 milionów. Był to przede wszystkim skutek masowego podrabiania dolarów przez Wielką Brytanię, w wyniku czego waluta ta stała się bezwartościowa – para butów kosztowała 5000 dolarów. Komentując to Jerzy Waszyngton powiedział:

„Za wóz pieniędzy można kupić zaledwie wóz zaopatrzenia.”

Wcześniej kolonialne skrypty dobrze spełniały swoje zadanie, ponieważ drukowano ich tylko tyle, ile było ich potrzeba do obsłużenia handlu, zaś ilość podrobionych pieniędzy była minimalna. Obecnie zwolennicy waluty opartej na parytecie złota często powołują się na ten okres Rewolucji, podając go jako przykład zła, jakie można wywołać waluta nie oparta na tym parytecie. Proszę jednak nie zapominać, że ta sama waluta, znakomicie spełniała wcześniej, w okresie pokoju przez 20 lat, swoją rolę. Trwało to dopóty, dopóki Bank Anglii nie zmusił parlamentu do jej zdelegalizowania i Brytyjczycy nie zaczęli w czasie wojny z rozmysłem podkopywać zaufania do niej, drukując jej fałszywki w Anglii i wożąc je statkami do kolonii.

9. BANK AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Pod koniec Rewolucji Kongres Kontynentalny zbierający się w Independence Hall w Filadelfii wpadł w panikę z powodu pieniędzy. W rezultacie w roku 1781 udzielono Robertowi Morrisowi, inspektorowi finansowemu Kongresu, zezwolenia na otwarcie prywatnego banku centralnego w nadziei, że rozwiąże to problem pieniędzy. Tak się złożyło, że Morris był bogatym człowiekiem, który dorobił się majątku w czasie Rewolucji handlując materiałami wojskowymi.

Nowy bank o nazwie Bank of North America (Bank Ameryki Północnej) zorganizowany został na wzór Banku Anglii. Pozwolono mu (a właściwie nie zabroniono) na stosowanie zasady frakcyjnej rezerwy bankowej, czyli pożyczanie pieniędzy, których nie miał, i naliczanie sobie od nich odsetek. Gdyby ktoś z nas to zrobił, ja lub ktoś z państwa, zostalibyśmy oskarżeni o oszustwo... ciężkie przestępstwo. Niewielu ludzi w tych czasach rozumiało, na czym to polega, no i, oczywiście, ukrywano to przed społeczeństwem i politykami, dopóki to było możliwe. Co więcej, bank ten otrzymał przywilej druku pieniędzy uznawanych za środek płatniczy przy płaceniu podatków.

Statut banku zawierał warunek, zgodnie z którym prywatni

inwestorzy mieli wpłacić 400 000 dolarów w charakterze kapitału zakładowego, lecz kiedy Morrisowi nie udało się zebrać tych pieniędzy, bezczelnie wykorzystał swoje wpływy polityczne, aby zdeponowano w banku złoto, które Ameryce pożyczyła Francja. Następnie pożyczył te pieniądze samemu sobie i swoim przyjaciołom, aby można je było zainwestować w akcje banku. W ten sposób wybuchła Druga Amerykańska Wojna Bankowa.

Wkrótce zagrożenia stały się oczywiste. Wartość amerykańskiej waluty ciągle spadała i cztery lata później, w roku 1785, nie odnowiono mu pozwolenia na prowadzenie banku, co definitywnie zapobiegło groźbie wzrostu jego potęgi. Dzięki temu Druga Amerykańska Wojna Bankowa zakończyła się pokonaniem Zmieniaczy Pieniądza.

Człowiekiem, który doprowadził do upadku tego banku, był patriotycznie nastawiony William Findley z Pensylwanii, który wyjaśnił ten problem następująco:

„Instytucja, której jedyną zasadą jest skąpstwo, nigdy nie zmieni swoich celów... gromadzenia wszelkiego bogactwa, potęgi i wpływu na państwo.”

Plutokracja, kiedy już raz powstanie, korumpuje legislaturę w taki sposób, że prawa są tworzone na jej korzyść, zaś administracja i wymiar sprawiedliwości faworyzuje jej członków.

Założyciele Banku Ameryki Północnej, Alexander Hamilton, Robert Morris i prezes banku, Thomas Willing, nie dawali za wygraną. Zaledwie sześć lat później, Hamilton, który pełnił w owym czasie funkcję sekretarza skarbu, i jego mentor, Morris, wymusili na Kongresie pozwolenie na założenie nowego prywatnego banku centralnego o nazwie Pierwszy Bank Stanów Zjednoczonych. Jego prezesem ponownie został Thomas Willing. Gracze nadal byli ci sami, zmiane uległa jedynie nazwa banku.

10. ZJAZD KONSTYTUCYJNY

W roku 1787 w Filadelfii zebrali się przywódcy kolonii, aby zmienić przestarzały Statut Konfederacji (Articles of Confederation). Jak już zauważyliśmy wcześniej, zarówno Thomas Jefferson, jak i James Madison, byli zagorzałymi przeciwnikami prywatnego banku centralnego. Wiedzieli doskonale, jakie kłopoty przysparzał Bank Anglii. Chcieli tego uniknąć. Oto, co na ten temat napisał Jefferson:

„Jeśli Amerykanie kiedykolwiek pozwolą na to, aby prywatny bank wytwarzał ich walutę, to najpierw przez inflację, a potem przez deflację[6] banki i korporacje, które wyrosną wokół niego, pozbawią ludzi wszelkiego majątku, aż któregoś dnia ich dzieci obudzą się jako bezdomne na kontynencie, który zdobyli ich ojcowie.”

W czasie debaty na temat przyszłego systemu monetarnego kolejny z Ojców Założycieli, Gouverneur Morris, przewodniczył komisji, która redagowała ostateczną wersję projektu konstytucji. Doskonale zdawał sobie sprawę z motywacji bankierów.

Razem ze swoim dawnym szefem, Robertem Morrisem, Gouverneur Morris i Alexander Hamilton przedstawili Kongresowi w ostatnim roku Rewolucji pierwotny plan założenia Banku Ameryki Północnej.

W liście z 2 lipca 1787 roku skierowanym do Jamesa Madisona Gouverneur Morris ujawnił, o co naprawdę chodzi:

„Bogacze będą dążyć do ustanowienia swojej dominacji i ujarzmienia pozostałej części społeczeństwa. Zawsze do tego dążyli i zawsze będą do tego dążyć... Dojdą do tych samych wyników tutaj i gdzie indziej, jeśli mocą naszego rządu nie utrzymamy ich w odpowiednich ryzach.”

Mimo wycofania się Gouvernora Morrisa z kręgów bankowych, Alexander Hamilton, Robert Morris, Thomas Willing i ich europejscy poplecznicy nie zamierzali poddawać się. Przekonali większość delegatów na Zjazd Konstytucyjny, aby nie dawali

Kongresowi prawa do emisji papierowych pieniędzy. Większości delegatów wciąż kręciło się w głowie od galopującej inflacji papierowego pieniądza wprowadzonego w czasie Rewolucji. Zdążyli już zapomnieć, jak dobrze sprawował się kolonialny skrypt przed wojną. Nie zapomniał tego jednak Bank Anglii. Zmieniacze Pieniądza nie mogli znieść, że Ameryka ma znowu własne pieniądze.

Wielu uważało, że według Dziesiątej Poprawki pozostawiającej stanom część władzy, która nie została oddana na mocy Konstytucji w ręce federalnego rządu, emisja papierowego pieniądza przez rząd federalny jest niezgodna z Konstytucją. Konstytucja nic jednak nie mówi na ten temat, niemniej wprowadza zakaz „emisji banknotów kredytowych” (papierowego pieniądza) przez poszczególne stany.

Większość delegatów uważała, że milczenie Konstytucji oznacza trzymanie rządu federalnego z dala od możliwości emisji papierowego pieniądza. W Dzienniku Zjazdu pod datą 16 sierpnia 1787 roku czytamy, co następuje:

„Postanowiono wykreślić słowa „i emisji banknotów kredytowych” i tę propozycję... zatwierdzono.”

Hamilton i jego bankowi sprzymierzeńcy dostrzegali w tym milczeniu możliwość odsunięcia rządu od emisji papierowego pieniądza, którą chcieli zmonopolizować przekazując ją w prywatne ręce. Ostatecznie zarówno bankierzy, jak i ich przeciwnicy, kierując się całkowicie odmiennymi pobudkami, głosowali przeciwko umieszczaniu w Konstytucji czegokolwiek, co dawałoby jakiegokolwiek agencji rządu federalnego prawo emisji pieniądza. Ta dwuznaczność stworzyła furtkę dla Zmieniaczy Pieniądza – dokładnie tak jak planowali.

Oczywiście papierowy pieniądz sam w sobie nie stanowił problemu. Znacznie poważniejszym problemem było pożyczanie w trybie frakcyjnej rezerwy, ponieważ zwielokrotniało ono inflację wywołaną emisją nadmiernej ilości pieniędzy.

Niestety, rozumiało to tylko niewielu, podczas gdy reszta była przekonana, że zło tkwiło w druku zbyt dużej ilości pieniędzy.

Doradcy delegatów słusznie utwierdzali ich w przekonaniu, że zakaz emisji papierowego pieniądza jest dobrym wyjściem, jako że zakaz wypuszczania jakiegokolwiek papierowego pieniądza ostro ograniczyłby praktykę pożyczania z frakcyjną rezerwą. Czeki były stosowane bardzo rzadko i również zostałyby zakazane. O pożyczkach bankowych w postaci wpisu do ksiąg bankowych nie było wzmianki, więc nie były one zakazane.

Powszechnie uważano, że rząd federalny i rządy stanowe nie są uprawnione do emisji papierowego pieniądza, podczas gdy banki prywatne są, uzasadniając ten punkt widzenia poglądem, że skoro w ich przypadku nie sformułowano wyraźnego zakazu, to znaczy, że ten przywilej zarezerwowano dla ludzi (wliczając w to osoby prawne, takie jak na przykład korporacje bankowe).

Przeciwnicy głosili, że korporacje bankowe są narzędziem lub agencjami władz stanowych, które je legalizowały, w związku z czym nie wolno im „emitować banknotów kredytowych”, tak jak i samym stanom. Argument ten został zignorowany przez banki, które zaczęły wypuszczać papierowe banknoty na bazie frakcyjnej rezerwy bankowej. Banknoty te straciły wartość, kiedy Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych orzekł, że rząd federalny może wyznaczyć bank, który będzie uprawniony do emisji papierowego pieniądza. W końcu emisji pieniądza zakazano jedynie stanom, pozostawiając wolną rękę bankom prywatnym i samorządom miejskim (na przykład w czasie Wielkiego Kryzysu około 400 miast wypuszczało własne pieniądze).

Kolejnym błędem, nie zawsze rozumianym, było udzielenie rządowi federalnemu upoważnienia do „bicia monet” i „regulowania ich wartości”. Regulowanie wartości pieniądza (to znaczy jego siły nabywczej lub wartości w stosunku do innych rzeczy) nie ma nic wspólnego z jego jakością lub składem, lecz z jego ilością. Ilość pieniądza w obiegu determinuje jego

wartość, lecz Kongres nigdy nie określił, ile ma go być w Stanach Zjednoczonych.

Prawne ustalenie ogólnej ilości pieniądza (waluty, czeków i depozytów bankowych) określiłoby wartość nabywczą każdego dolara, zaś ustalenie wielkości jego przyrostu, określiłoby jego wartość nabywczą w przyszłości. Kongres nigdy tego nie uczynił, mimo iż ma do tego konstytucyjne uprawnienie. To zadanie scedowano na Rezerwę Federalną i ponad 10 000 banków tworzących nasze pieniądze.

11. PIERWSZY BANK STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Trzy lata po uchwaleniu Konstytucji Stanów Zjednoczonych, w roku 1790, Zmieniacze Pieniądza ponownie przypuścili szturm. Nowo wyznaczony sekretarz skarbu, Alexander Hamilton, wniósł pod obrady Kongresu projekt ustawy powołującej prywatny bank centralny.

Tak się złożyło, że właśnie w tym samym roku Mayer Rothschild ogłosił ze swojej głównej siedziby, banku we Frankfurcie, proklamację, która brzmiała:

„Pozwólcie mi tworzyć i kontrolować państwowe pieniądze, a nie będzie mnie obchodziło, kto tworzy prawa tego państwa”.

Alexander Hamilton był narzędziem międzynarodowej finansjery. Chciał stworzyć kolejny prywatny bank centralny, Bank Stanów Zjednoczonych, i dokonał tego. Przekonał Waszyngtona do uchwalenia ustawy, mimo rezerwy, z jaką się on do tego pomysłu odnosił, oraz sprzeciwu Jeffersona i Madisona.

Aby przekonać Waszyngtona, Hamilton wymyślił coś, co nazywało się „implikującymi siłami”, które stanowiły od tego czasu często stosowany argument służący do omijania Konstytucji. Jefferson prawidłowo przewidział konsekwencje mogące wyniknąć z otwarcia tej puszki Pandory, która umożliwiała sędziom „implikowanie” wszystkiego, co tylko przychodziło im do głowy.

Warto podkreślić, że jednym z pierwszych stanowisk Hamiltona po ukończeniu szkoły prawniczej w roku 1782 była posada pomocnika Roberta Morrisa, prezesa Banku Ameryki Północnej. Co ciekawe, rok wcześniej Hamilton napisał do niego list, w którym stwierdził:

„Państwowy dług, jeśli nie jest zbyt duży, będzie dla nas narodowym błogosławieństwem.”

„Błogosławieństwem” dla kogo?

Po rocznej debacie, w roku 1791, Kongres uchwalił ustawę umożliwiającą Hamiltonowi utworzenie banku dając mu nań dwudziestoletnią koncesję. Nowy bank miał nazywać się Pierwszy Bank Stanów Zjednoczonych, w skrócie BUS (Bank of the United States). W ten sposób zaczęła się Trzecia Amerykańska Wojna Bankowa.

Pierwszy Bank Stanów Zjednoczonych miał siedzibę w Filadelfii. Otrzymał uprawnienie do emisji pieniędzy i udzielania pożyczek na zasadzie frakcyjnej rezerwy bankowej. 80 procent jego akcji miało trafić do rąk prywatnych, zaś pozostałe 20 miało być zakupione przez rząd Stanów Zjednoczonych, przy czym nie chodziło tu o przekazanie rządowi jakichkolwiek akcji, lecz o zdobycie od niego kapitału na zakup owych 80 procent przeznaczonych dla prywatnych inwestorów.

Podobnie jak to było z Bankiem Ameryki Północnej, a jeszcze wcześniej z Bankiem Anglii, udziałowcy nigdy nie wpłacili pełnej sumy należnej za ich udziały. Należną sumę w pełnej kwocie wynoszącej 2 000 000 dolarów gotówką wpłacił jedynie Rząd Stanów Zjednoczonych, po czym bank wykorzystując starą sztuczkę z pożyczkami opartymi na zasadzie frakcyjnej rezerwy pożyczył pieniądze swoim statutowym inwestorom, tak aby mogli wpłacić brakujące 8 000 000 dolarów kapitału wymaganego do wejścia w pozbawioną ryzyka inwestycję.

Tak jak w przypadku Banku Anglii nazwa Bank Stanów Zjednoczonych została nadana temu bankowi z premedytacją, aby

zakamuflować fakt, że jest on prywatną własnością. Identycznie jak w przypadku Banku Anglii nigdy nie ujawniono nazwisk jego założycieli.

Bank przedstawiono Kongresowi jako sposób na zapewnienie stabilności systemu bankowego i uniknięcie inflacji. I co było potem? Otóż w ciągu pierwszych pięciu lat istnienia banku rząd Stanów Zjednoczonych pożyczył od niego 8 200 000 dolarów. W tym samym czasie ceny wzrosły o 72 procent.

Nowy sekretarz stanu, Jefferson, przyglądał się tym pożyczkom ze smutkiem i frustracją wynikającą z braku możliwości przerwania tego procederu:

Szkoda że nie jest możliwe uchwalenie poprawki do konstytucji zakazującej rządowi federalnemu zaciągania pożyczek.

Prezydent Adams określił proceder emisji prywatnych banknotów jako oszustwo dokonywane na społeczeństwie. Pogląd ten podzielali wszyscy współcześni mu konserwatyści. Po co pozwalać prywatnym bankom wypełniać za darmo prerogatywy przynależne rządowi? – głosili.

Miliony Amerykanów podzielają dziś to stanowisko. Patrzą bezradnie pełni frustracji, jak rząd amerykański zapożycza ich bez opamiętania, pożyczając od banków prywatnych i bogaczy pieniądze, które ma prawo i obowiązek wytwarzać sam i to wolne od jakiegokolwiek długu.

Tak więc, mimo swojej nazwy Pierwszy Bank Stanów Zjednoczonych nie był pierwszą próbą założenia prywatnego banku centralnego w Stanach Zjednoczonych. Podobnie jak w przypadku dwóch pierwszych, Banku Anglii i Banku Ameryki Północnej, rząd wyłożył pieniądze na jego uruchomienie, po czym bankierzy pożyczili je sobie, aby wykupić pozostałe jego akcje.

Było to proste i jawne oszustwo, ale niedługo będzie im dane czerpać z niego korzyści.

12. DOJŚCIE NAPOLEONA DO WŁADZY WE FRANCJI

Musimy teraz wrócić do Europy, aby przyjrzeć się, w jaki sposób jednemu człowiekowi udało się manipulować całą brytyjską ekonomią, dzięki temu, że pierwszy otrzymał wiadomość o klęsce Napoleona.

W roku 1800 w Paryżu powstał Bank Francji na podobnych zasadach, co Bank Anglii. Lecz Napoleon postanowił skończyć ze swobodnym zaciąganiem długów przez Francję. Nigdy nie dowierzał Bankowi Francji, nawet kiedy w jego radzie nadzorczej umieścił swoich krewnych.

Stwierdził, że jeśli rząd jest finansowo zależny od bankierów, to znaczy, że u władzy są bankierzy, a nie rząd:

„Ręka, która daje, jest zawsze ponad ręką, która bierze. Pieniądze nie mają ojczyzny. Finansiści są pozbawieni patriotyzmu i przyzwoitości – ich wyłącznym celem jest zysk.”

Napoleon był świadomy niebezpieczeństwa, lecz nie widział właściwych zabezpieczeń bądź rozwiązań.

Wkrótce uzyskał on niespodziewaną pomoc z Ameryki. W roku 1800 Thomas Jefferson pokonał niewielką różnicą głosów Johna Adamsa i został wybrany na trzeciego prezydenta Stanów Zjednoczonych. W roku 1803 Napoleon i Jefferson dokonali udanej transakcji – Stany Zjednoczone wypłaciły Napoleonowi 3 000 000 dolarów w złocie w zamian za ogromne terytorium rozciągające się na zachód od Mississippi – Luizjanę.

Za te trzy miliony Napoleon wyposażył w krótkim czasie armię i ruszył na Europę, podbijając wszystkich po drodze. Anglia i Bank Anglii bardzo szybko zawarły szyki, aby mu się przeciwstawić. Finansowali wszystkie państwa na jego szlaku, czerpiąc z tego niesamowite zyski. Prusy, Austria i w końcu Rosja – wszystkie te kraje były mocno zadłużone w wyniku ich daremnych starań mających na celu powstrzymanie Napoleona.

Cztery lata później, kiedy armia francuska znajdowała się w Rosji, trzydziestoletni Nathan Rothschild, głowa londyńskiej filii rodzinnego domu bankierskiego Rothshildów, podjął się realizacji zuchwałego planu przeszmuglowania do Hiszpanii poprzez Francję złota mającego posłużyć do sfinansowania ataku na Francję, którym miał dowodzić brytyjski książę Wellington.

Później, na przyjęciu w Londynie, Nathan przechwalał się, że był to najlepszy interes, jaki kiedykolwiek zrobił. Pomnażał pieniądze na każdym etapie tej przesyłki. Jeszcze wtedy nie wiedział, że w niedalekiej przyszłości będzie robił znacznie lepsze interesy.

Atak Wellingtona z południa oraz inne porażki zmusiły ostatecznie Napoleona do abdykacji. Na króla Francji koronowano Ludwika XVIII, zaś Napoleona zesłano, jak sądzono, na zawsze, na Elbę, maleńką wysepkę u wybrzeży Włoch.

13. UPADEK PIERWSZEGO BANKU STANÓW ZJEDNOCZONYCH I WOJNA ROKU 1812

W czasie pobytu Napoleona na wygnaniu, chwilowo pokonanego przez Anglię przy finansowym wsparciu Rothschildów, Ameryka starała się również wyzwolić spod władzy swojego banku centralnego.

W roku 1811 do Kongresu wpłynął projekt ustawy postulujący odnowienie pozwolenia na prowadzenie Banku Stanów Zjednoczonych. Debata była bardzo gorąca i przedstawiciele Pensylwanii oraz Wirginii przedstawili rezolucję żądającą, aby Kongres zamknął go.

Prasa zaatakowała bank otwarcie, nazywając go „wielkim szwindlem”, „sępem”, „żmiją” i „kobrą”. Mój Boże, żeby tak znowu mieć niezależną prasę w Ameryce!

Kongresman P.B. Porter zaatakował bank na posiedzeniu Kongresu, ostrzegając, że jeśli zezwolenie na prowadzenie banku zostanie przedłużone, będzie to oznaczało, że „Kongres

zalegalizuje w ramach tej Konstytucji hodowlę żmii, która pewnego dnia wpuści swój jad w serce wolności tego kraju”.

Szanse banku nie przedstawiały się różowo. Niektórzy historycy utrzymują, że Nathan Rothschild ostrzegał Stany Zjednoczone, że wpłaczą się w katastrofalną wojnę, jeśli pozwolenie na prowadzenie banku nie zostanie odnowione. Na nic się to jednak nie zdało. Kiedy emocje opadły, projekt ustawy o przedłużeniu pozwolenia na prowadzenie banku przepadł jednym głosem w Izbie Reprezentantów, a następnie został zablokowany w Senacie.

W tym czasie w Białym Domu urzędował czwarty prezydent Stanów Zjednoczonych, James Madison. Jak pamiętamy, Madison był zagorzałym przeciwnikiem prywatnego banku centralnego. Jego wiceprezydent, George Clinton, przeciął tę sporną kwestię w Senacie i zakończył żywot Pierwszego Banku Stanów Zjednoczonych – drugiego prywatnego banku centralnego w Ameryce. W ten sposób porażką Zmieniaczy Pieniądza zakończyła się trwająca 20 lat Trzecia Amerykańska Wojna Bankowa.

Pięć miesięcy później, tak jak przewidział Rothschild, Anglia zaatakowała Stany Zjednoczone rozpoczynając Wojnę Roku 1812. Jednak Brytyjczycy nadal byli zajęci walką z Napoleonem, w związku z czym wojna ta została nie rozstrzygnięta i zakończyła się w roku 1814.

W czasie jej trwania Ministerstwo Skarbu Stanów Zjednoczonych wprowadziło do obiegu trochę rządowego papierowego pieniądza nie obciążonego żadnymi odsetkami w celu sfinansowania wydatków wojennych – podobnie postąpiono dopiero w czasie wojny domowej[7].

Chociaż Zmieniacze Pieniądza zostali chwilowo odsunięci na boczny tor, daleko jeszcze było do ich całkowitego pokonania. Tylko cztery lata zajęło im przygotowanie czwartego prywatnego banku centralnego, większego i silniejszego od poprzednich.

14. BITWA POD WATERLOO (1815)

Wróćmy teraz do Napoleona. Epizod ten jest doskonałym przykładem obrazującym przebiegłość rodziny Rothschildów, która dzięki bitwie po Waterloo potrafiła zdobyć kontrolę nad brytyjskim rynkiem papierów wartościowych.

W roku 1815, rok po zakończeniu Wojny Roku 1812, Napoleon uciekł z wygnania i wrócił do Paryża. W celu jego pojmania wysłano francuskie oddziały, lecz jego charyzma miała taką moc, że żołnierze przyłączyli się do swojego dawnego wodza i ponownie okrzyknęli go cesarzem. Napoleon pojawił się w Paryżu jako bohater. Król Ludwik uciekł, a Napoleon ponownie zasiadł na francuskim tronie – tym razem bez jednego wystrzału.

W marcu 1815 roku Napoleon wyposażył armię, którą brytyjski książę Wellington pokonał niecałe 90 dni później pod Waterloo. Pożyczył 5 pięć milionów funtów na przebrojenie armii od domu bankowego Ouvard z Paryża. Od tej chwili finansowanie obu stron konfliktu stało się normalną praktyką prywatnych banków centralnych.

Z jakiego powodu jakiś bank centralny miałby finansować obie strony konfliktu? Otóż dlatego, że wojna jest największym kreatorem długów. Każdy naród jest gotów zapożyczyć się, aby tylko wygrać wojnę. Temu, który ma przegrać, pożycza się tylko tyle, żeby nie stracił nadziei na wygraną, a temu, który ma wygrać, pożycza się tyle, żeby mógł wygrać. Nawiasem mówiąc, tego rodzaju pożyczki zawierają zazwyczaj warunek, że wygrywający pokryje długi pokonanego. Jedynie bankierzy nie przegrywają.

Waterloo, w pobliżu którego stoczono bitwę, leży w odległości około 200 mil (322 km) na północny wschód od Paryża i obecnie znajduje się na terytorium Belgii. Właśnie tam Napoleon przegrał swoją ostatnią bitwę, lecz zanim do tego doszło, tego letniego, parnego dnia w czerwcu 1815 roku tysiące Francuzów i Anglików straciło życie.

Tego dnia, dokładnie 18 czerwca, 74 000 francuskich żołnierzy

starło się z 67 000 żołnierzy z Brytanii i innych państw europejskich. Ostateczny wynik tego starcia był trudny do przewidzenia. Uważa się, że gdyby Napoleon zaatakował kilka godzin wcześniej, prawdopodobnie wygrałby.

Tak naprawdę nie ma znaczenia, kto wygrał, a kto przegrał. W tym czasie Nathan Rothschild planował w Londynie wykorzystanie tej bitwy do przejęcia kontroli nad brytyjskim rynkiem papierów wartościowych. Opisane poniżej wydarzenia są zaciekle negowane przez rodzinę Rothschildów.

Rothschild umieścił zaufanego agenta, niejakiego Rothwortha, w północnej części pola bitwy położonego bliżej Kanału La Manche. Kiedy wynik bitwy był już wiadomy, Rothworth ruszył czym prędzej w kierunku Kanału i przekazał Nathanowi Rothschildowi wiadomość o zwycięstwie – 24 godziny przed przybyciem kuriera, którego wysłał Wellington.

Rothschild pospiesznie udał się na giełdę i zajął swoje tradycyjne miejsce pod filarem. Wszystkie oczy skierowały się na niego. Rothschildowie posiadali wręcz legendarną sieć przekazu informacji. Gdyby Wellington przegrał, a Napoleon pozostał wolny na kontynencie, brytyjskie finanse byłyby godne pożałowania. Rothschild przybrał zasmuconą minę. Stał bez ruchu ze spuszczonej oczami i nagle zaczął sprzedawać.

Dla zdenerwowanych inwestorów mogło to oznaczać tylko jedno – Napoleon pokonał Wellingtona. Rynek załamał się. Po chwili wszyscy sprzedawali obligacje – brytyjskie papiery wartościowe i inne aktywa – których cena szybko spadała. Wówczas Rothschild i jego finansowi sprzymierzeńcy zaczęli skupować je po cichu poprzez swoich agentów.

Mity i legendy, powiecie? Sto lat później New York Times zamieścił historię, która opowiadała, jak wnuk Nathana Rothschilda próbował uzyskać w sądzie wyrok nakazujący wycofanie z legalnego obiegu książki zawierającej opis tamtego dnia na giełdzie. Rodzina Rothschildów utrzymywała, że ta

historia jest nieprawdziwa i zniesławiająca ją, lecz sąd odrzucił jej żądanie i skazał ją na pokrycie wszystkich kosztów sądowych.

Jeszcze bardziej interesujące jest to, że jak twierdzą niektórzy historycy, nazajutrz po bitwie pod Waterloo Nathan Rothschild i jego finansowi sojusznicy w ciągu kilku godzin nie tylko opanowali giełdę papierów wartościowych, ale również Bank Anglii. (Interesującą cechą niektórych obligacji było to, że można je było wymienić na akcje Banku Anglii).

Spokrewnienie się poprzez małżeństwa z Montefiore'ami, Cohenami i Goldsmithami – rodzinami bankierskimi, które osiadły w Anglii sto lat przed Rothschildami – wzmocniło finansową kontrolę realizowaną przez Rothschildów. Kontrola ta uległa dalszemu wzmocnieniu po uchwaleniu w roku 1844 ustawy Peela noszącej nazwę Bank Charter Act[8].

Tak czy inaczej, rodzina Rothschildów i ich finansowi sprzymierzeńcy przechwycili całkowitą kontrolę nad Bankiem Anglii (pierwszym prywatnym bankiem centralnym w głównym kraju europejskim, w dodatku najbogatszym). Jedno jest absolutnie pewne – w połowie XIX wieku Rothschildowie byli najbogatszą rodziną na świecie. Zdominowali rynek papierów wartościowych i sięgnęli po inne banki i koncerny przemysłowe na świecie. Zdominowali również całą konstelację drugorzędnych, mniejszych rodzin, takich jak rodziny Warburgów i Schiffów, które połączyły swoje własne, olbrzymie fortuny z fortuną Rothschildów.

Pozostała część XIX wieku jest znana pod nazwą „Wieku Rothschildów”. Jeden z historyków, Ignatius Balla, ocenił, że w roku 1913 ich majątek wynosił ponad dwa miliardy dolarów. Proszę pamiętać, że siła nabywcza dolara była wówczas 10 razy większa niż obecnie. Mimo tego przekraczającego wszelkie wyobrażenia bogactwa rodzina ta zawsze starała się być niezauważalna. Chociaż kontroluje ona setki bankowych, przemysłowych, handlowych, wydobywczych i turystycznych

korporacji, jedynie kilka z nich nosi ich nazwisko w swojej nazwie. Według jednego z ekspertów, pod koniec XIX wieku Rothschildowie kontrolowali połowę bogactw świata.

Bez względu na to, jaki w rzeczywistości procent zasobów świata stanowił ich fortunę, jest oczywiste, że musiał on znacznie wzrosnąć od tamtego czasu, jako że pieniądz rodzi pieniądz i podsyca apetyt na coraz więcej. Od przełomu stulecia Rothschildowie rozpowszechniają przekonanie, że ich potęga zanika, mimo iż w rzeczywistości ich bogactwo rośnie, a wraz z nim ich kontrola nad bankami, korporacjami zajmującymi się przejmowaniem długów, mediami, politykami i państwami, za pośrednictwem ich agentów, sojuszników i wzajemnie powiązanych zarządów, zaciemniających ich prawdziwą rolę.

Autor: Patrick S.J. Carmack

Tłumaczenie: Jerzy Florczykowski

Źródło: Nexus.media.pl

INFORMACJE DODATKOWE

Niniejszy artykuł jest zredagowanym wyciągiem przejranej i uaktualnionej książki napisanej na podstawie programu wideo „The Money Masters: How International Bankers Gained Control of America” („Władcy pieniądza – jak międzynarodowi bankierzy uzyskali kontrolę nad Ameryką”) nakręconego przez Patricka S.J. Carmacka na zamówienie Royalty Production Company. Książka „Money Masters” oraz program wideo dostępne są pod adresem www.themoneymasters.com.

O AUTORZE

Patrick S.J. Carmack, BBA, JD, praktykował prawo korporacyjne i sprawował funkcję sędziego sądu administracyjnego w Komisji Korporacyjnej stanu Oklahoma, był również członkiem adwokatury Sądu Najwyższego USA.

PRZYPISY

[1] The Money Changers – określenie występujące w Ewangelii według św. Marka (11.15): „And they come to Jerusalem: and Jesus went into the temple, and began cast out them that sold and bought in the temple, and overthrew the tables of the moneychangers, and the seats of them that sold doves...” W polskim przekładzie Biblii Tysiąclecia ten sam ustęp brzmi: „I przyszli do Jerozolimy. Wszedłszy do świątyni, zaczął wyrzucać tych, którzy sprzedawali i kupowali w świątyni, powywracał stoły zmieniających pieniądze i ławki tych, którzy sprzedawali gołębie...” Ze względów stylistycznych określenie „zmieniający pieniądze” zmieniliśmy w tym artykule na „zmieniacze pieniądza”. – Przyp. red.

[2] Chodzi o członków Federalnej Konwencji Konstytucyjnej z 1787 roku. – Przyp. tłum.

[3] Chodzi o wojnę, której celem było uwolnienie się spod zależności od Wielkiej Brytanii. – Przyp. tłum.

[4] Cytat pochodzi z książki „Przerwanie milczenia” T. St Johna Gaffneya, str. 4.

[5] Chodzi o Wojnę o Niepodległość, czyli wojnę o wyzwolenie się spod zwierzchnictwa Brytyjskiego Imperium. – Przyp. tłum.

[6] Zmniejszenie ilości pieniędzy w obiegu, w wyniku czego następuje spadek cen i zatrudnienia. – Przyp. tłum.

[7] W Polsce wojna ta jest bardziej znana pod nazwą Wojny Północy z Południem. – Przyp. tłum.

[8] Encyclopaedia Britannica, wydanie z roku 1996, podaje dla odmiany na ten temat następującą informację: „W latach 1832–1841 Peel stworzył zdyscyplinowaną partię. Od samego początku swojej działalności największe znaczenie przywiązywał do reformy finansów. Poczynając od budżetu roku 1842 dążył do uproszczenia i zmniejszenia restrykcji taryfowych w handlu. W roku 1844 jego ustawa Bank Charter Act stworzyła fundament zdrowego narodowego systemu bankowego i kredytowania

bazującego na Banku Anglii. Ustawa Bank Charter Act umocniła pozycję Banku Anglii jako centralnej jednostki emitującej banknoty, czyniąc zeń ostatnią instancję oraz strażnika narodowych rezerw złota”. – Przyp. tłum.